Nr. 274. Kraków, dnia 30 Listopada — Wtorek. Rok 1886.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hambnrgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

W miejscu . . .	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Kraków, *29 listopada.*

Pięćdziesiątąszóstą rocznicę powstania listopadowego, obchodzą dziś Polacy tak, jak obchodzili poprzednie, uroczyście, gdzie na to stosunki pozwalają w cichem skupieniu ducha, gdzie zabronione są wszelkie zebrania, i gdzie wszelkim obchodom takim policya rychło położyłaby koniec. Święcimy pamiątkę dnia tego pomimo, że dał on początek walce, — która skończyła się zwycięstwem ciemięzców narodu naszego — święcimy ją dla tego, że powstanie listopadowe było jednym z wielkich objawów patryotyzmu polskiego, że było aktem, stwierdzającym prawa narodu do bytu politycznego, że było posiewem wielkim na przyszłość. Ci nawet, którzy niedawno jeszcze w celach chwilowej polityki uznali za stosowne potępieniem rzucić na ten wielki ruch narodowy — dziś już milkną a po części cofają się z tego, tak nieszczęsnego stanowiska, bo czują to i rozumieją, że się na tem stanowisku utrzymać nie zdołają, i że daremną byłaby walka z tem, co tkwi w przekonaniu i poczuciu całego narodu.

Jeżeli kiedy, to w tej właśnie chwili, przypomnienie tego tak doniosłego objawu patryotyzmu polskiego, jest koniecznem, i prawdziwą mają zasługę ci, którzy zapomocą uroczystych obchodów w szczuplejszych czy szerszych kółkach, starają się żywiej poruszyć tętna patryotyczne. Przekonywamy się codzień prawie o tym bardzo smutnym fakcie, że się skala uczuć narodowych od pewnego czasu znacznie obniżyła. Jeżeli mimo wszelkich objawów opinii znaleźli się w Wielkopolsce liczni obywatele, którzy do niemieckiej komisyi kolonizacyjnej pospieszyli z ofertą sprzedaży ziemi polskiej, aby na niej usadowić niemieckiego chłopa — jeżeli głos potępienia nie był dość potężnym, aby po pierwszych tego rodzaju wypadkach innych od naśladownictwa powstrzymać — jeżeli akcya ratunkowa tak bardzo ciężko się rozpoczyna, i na pierwszy krok na tej drodze tak długo czekać przyszło — jeżeli u nas w Galicyi pomimo wszelkich frazesów praca nad uobywateleniem szerokich, podstawowych warstw społecznych tak nad wszelki wyraz żółwim wlecze się krokiem i tak bardzo nikłe czyni postępy — jeżeli widzimy coraz bardziej szerzące się czysto egoistyczne pojmowanie życia a tak niesłychanie mało ofiarności i chętnej dla dobra publicznego pracy: toż chyba poziom patryotyzmu naszego musiał się bardzo obniżyć. Kto się do tego najbardziej przyczynił — wiadomo. Nie można bezkarnie strącać ideałów narodowych z ołtarzy czci powszechnej. Nie można bez największej dla narodu szkody odwracać umysłów jego od celów własnych ku obcym, i jakiś nowy a obcy obudzać w nim patryotyzm. Nie można bez skrzywienia ducha narodowego podnosić egoizmu, karyerowiczowstwa, służalstwa i gonienia za samym tylko zyskiem materyalnym, do wysokości zasady kierowniczej i wielbić rozum wielki w tem, co niemoralne. A działo się to przez czas długi i dzieje się niestety i dziś jeszcze. I jestto z tem większą dla narodu szkodą, że w naturze polskiej leży już to, iż rozwija ona energię i dzielność tylko pod wpływem silnego poczucia patryotycznego, a położenie nasze jest tego rodzaju, że wielkiej energii i dzielności potrzeba już nie do chwilowych porywów, ale do codziennej, nieustającej, mrówczej pracy, która niewątpliwie jest dziś programem ogółu. Niech przypomnienie listopadowego powstania, w którem naród rozwinął tak potężne zasoby patryotyzmu, będzie jednym ze środków przeciwdziałania owemu tak bardzo zgubnemu a dotąd nie złamanemu prądowi. Niech te obchody, które się ostatniemi dniami tak licznie odbywały i dzisiaj odbywają, niech te żałobne w świątyniach zebrania, poświęcone pamięci poległych w walce, nich to będzie posiewem żywszych uczuć patryotycznych, wskazaniem wyższych celów, pobudką do bardziej wytężonej i ofiarniejszej pracy na niwie ojczystej, a przypomnienie wielkich ofiar i poświęceń niech ukróci nasz egoizm a podsyci miłość ojczyzny w chwili, gdy miłość ta nie ofiar wielkich wymaga po nas, ale pracy... pracy... pracy.

Kuryer Lwowski doniósł, że lwowska policya nakazała st warzyszeniom, urządzającym u siebie obchody, poświęcone pamięci listopadowego powstania i pamięci Adama Mickiewicza — aby mowcy, mający w obchodach tych brać udział, przedkładali wprzódy manuskrypta swych przemówień do pewnego rodzaju cenzury. Stało się to po raz pierwszy, odkąd w stowarzyszeniach obchody takie się odbywają. Stało się zaś — naszem zdaniem — niezgodnie z ustawą. Stowarzyszenia, które nie mają na celu towarzyskich zebrań i wieczorków, nie urządzają takich wieczorków — czynią to tylko te, które według statutów mają do tego prawo. Ograniczają one te pamiątkowe obchody tylko do członków swych, albo też tylko do zaproszonych gości — a w jednym i drugim wypadku nie może policya interweniować, a to stosownie do ustawy o zgromadzeniach, która usuwa z pod nadzoru policyjnego zgromadzenia do zaproszonych osób ograniczone. Jaki zaś może być cel polityczny takiego ścieśniania praw stowarzyszeń? Wszak tu nawet o demonstracyi mowy być nie może — obchody takie nie zstępują na ulicę, nie pociągają masy, one w zamkniętych kółkach się odbywają, a to przecież demonstracyą nie jest, gdy kilkadziesiąt lub nawet kilkaset osób, bez otwarcia galeryi dla całej publiczności, w zamkniętem miejscu zgromadzi się dla wysłuchania odczytu, muzyki i deklamacyi. A skoro demonstracyi nie ma — po cóż zakaz? i czem on usprawiedliwiony?

Sejmowe Koło polskie.

Poseł Abrahamowicz — jak nam wczoraj doniósł telegram, wyraził na zgromadzeniu wyborców życzenie, aby w Sejmie istniało tylko jedno Koło polskie, oczywiście bez dotychczasowych klubów. Inaczej nie możemy sobie wytłomaczyć słów telegramu „pragnie utworzenia w Sejmie jednego Koła polskiego". Wiadomo, że Koło istnieje, że się w ciągu sesyi parę razy schodzi, że narady jego mają znaczenie poufnego porozumienia między stronnictwami, ale nikogo nie obowiązują do zachowania ścisłej solidarności. W dwóch tylko sprawach uchwały Koła mają moc aktualną: kiedy Koło wybiera tak zwaną komisyę „matkę", która następnie układa propozycye do wszystkich innych komisyj — a powtóre, kiedy wybiera centralny komitet przedwyborczy do kierowania wyborami sejmowemi i do Rady państwa. W pierwszym wypadku Sejm, w drugim kraj przyjmuje jeszcze zawsze uchwały Koła, jako moralnie obowiązujące. Po za tem — bywają czasem sprawy, które wymagają solidarnego wszystkich stronnictw poparcia, a wniesione w Kole łatwiej je uzyskają — jaką była n. p. sprawa regulacyjna, bywają kwestye, z któremi ktoś wystąpić pragnie, nie mając zupełnego poparcia swego własnego klubu, i szuka wtedy tego poparcia w Kole, a jeżeli tu upadnie, to już daje za wygranę — jak było n. p. z tak zwanym wnioskiem oszczędnościowym p. Kozłowskiego. Ale dawnego znaczenia, dawnej powagi, jako ciało, którego uchwały we wszystkich sprawach solidarnie obowiązywały — Koło nie ma i mieć już nie może.

Powód tego jest bardzo zrozumiały. „Koło" było zawiązane w tym czasie, kiedy w Sejmie zasiadało 45 posłów nie ruskich ale rusofilskich, mówiących językiem, do ruskiego nie podobnym, których cała polityka streszczała się w oporze przeciwko wszelkim narodowym i autonomicznym dążeniom, w czynieniu przeszkód wszystkiemu, cokolwiek pozytywnego większość polska uczynić chciała. Wtedy utworzenie Koła sejmowego, wszystkich polskich posłów do solidarności obowiązującego, było istotnie potrzebnem, a chociaż w wielu wypadkach było ono bardzo niedogodnem, jednak była to *lex dura* ale konieczna.

Z czasem stosunki te zmieniły się radykalnie. W Sejmie zamiast rusofilów zasiedli Rusini — w liczbie zresztą tak szczupłej, że o jakiemś podchwyceniu i przegłosowaniu polskiej większości nie ma mowy. Wytworzył się szczęśliwie między nimi a resztą Sejmu stosunek taki, iż w kwestyach narodowych obie strony szukają zawsze porozumienia i zgodnego załatwienia, a w innych sprawach prawie zawsze przychodzi do skutku porozumienie między Rusinami a którymkolwiek z polskich stronnictw. Nie ma już zatem w Sejmie — jak dawniej — nieprzyjaciela, a gdy tego nie ma, polityczna potrzeba zsolidaryzowania się wszystkich polskich posłów całkowicie odpada.

Natomiast wystąpiła na jaw bardzo silnie inna potrzeba: porozumiewania się i ściślejszego połączenia posłów, zgodnością przekonań i dążeń połączonych, które to przekonania tonęły dawniej w falach ogólnej solidarności. Jeżeli sejmowanie nasze ma przynieść istotnie pomyślne dla kraju owoce, zarówno pod względem praktycznym, jak też i w tym względzie, by było szkołą życia politycznego, jeżeli konstytucyonalizm nie ma być igraszką, a posłowie mają sumiennie mandat swój spełniać — takie solidarne poddawanie się wszystkich posłów pod uchwały Koła sejmowego utrzymać się nie może. Jakoż istotnie Koło straciło z czasem swoje dawne znaczenie, posłowie występują w Sejmie z całą swobodą, nie krępując się poprzedniemi uchwałami Koła — a przygotowawcze narady odbywają się w klubach sejmowych, reprezentujących główne odcienie opinii w naszym kraju. Ten stan rzeczy trwa już 10 lat — i to jedno tylko zarzucić mu można, że organizacya stronnictw jest jeszcze bardzo niedostateczną, że klubów jest za wiele, że zbyt wielką jest jeszcze liczba posłów, tak zwanych „dzikich". nie należących do żadnego klubu. Ale niewątpliwy jest postęp w tym kierunku, że każda dyskusya lepiej jest przygotowaną, że się przeto krócej a jednak gruntowniej toczy, że sytnacya parlamentarna jest w Sejmie zawsze więcej wyjaśnioną, i można w niej obliczalne czynniki brać w rachubę, zamiast przypadkowych, jak poprzednio — że wreszcie wyrabia się naturalna i rozumna solidarność posłów, wspólnością przekonań związanych, zamiast sztucznej, nienaturalnej owczej solidarności, jaka powstaje tam, gdzie zewnętrzny jakiś przymus powstrzymuje posłów od wypowiadania swoich przekonań a zmusza ich do ślepego poddania się temu, co już poprzednio poufnie większość postanowiła. Dawny stan rzeczy utwierdził bezwarunkowe w Sejmie panowanie jednej partyi, pod pozorem właśnie owej solidarności — w kraju samym zamierać musiało życie polityczne, nie ożywiane ścieraniem się różnych prądów i przekonań, i tym czynnikiem ożywczym, jakim są w życiu politycznem stronnictwa.

Poseł Abrahamowicz — żądając „utworzenia w Sejmie jednego Koła polskiego" — może bezwiednie dąży do powrotu do owych dawnych stosunków. Dziwi nas to bardzo ze strony posła, należącego do klubu, który się odznaczał zawsze silną solidarnością klubową, i wielką wagę kładł na to, aby życie stronnictw w Sejmie swobodnie rozwijać się mogło.

Sprawy sejmowe.

(Podręczniki dla szkół średnich).

Wydział krajowy wnosi do Sejmu następujące sprawozdanie:

W załatwieniu sprawozdania komisyi szkolnej o petycyi Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o przywrócenie dawnej dotacyi na grody za najlesze podręczniki dla szkół średnich, powziął Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 12 stycznia 1886 następu ącej treści uchwałę:

„Petycyę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o wyznaczenie dotacyi na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia sprawy i przedłożenia ewentualnych wniosków na następnej sesyi sejmowej".

W wykonaniu tego polecenia zdaje Wydział krajowy następującą sprawę:

Jeszcze na posiedzeniu dnia 14 lipca 1880 wydał Wysoki Sejm w załatwieniu petycyi „Towarzystwa politechnicznego" następującej treści uchwałę:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby wypracowanie planów książek dla szkół średnich w porozumieniu z Radą szkolną krajową powierzył dwu komisyom z sił nauczycielskich i naukowych złożonym... niemniej, aby w przyszły budżet wstawił sumę na nagrody za najlepsze książki wedle tych planów wykonane".

W wykonaniu tego polecenia Wydział krajowy po porozumieniu się z krajową Radą szkolną wstawił w budżecie krajowym na rok 1882 w rubryce VII pozycyę 72 „kwota 1000 złr. w. a. nagrody za najlepsze książki dla szkół średnich", która to pozycya przez Wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 21 października 1881 uchwaloną została.

Odtąd rok rocznie aż do roku 1885 wstawiał Wydział krajowy do budżetu krajowego kwotę 1000 złr. na cel powyższy, i suma ta zawsze przez Wysoki Sejm uchwalaną bywała.

Nagrody te jednak przeznaczone były jedynie na książki najlepsze napisane wedle planów wypracowanych dla podręczników dla szkół średnich.

Tymczasem planów takich wypracowanych nie było, albowiem otrzymaliśmy d. 24 sierpnia 1881 L. 6455 pismo c. k. Rady szkolnej krajowej, że „o komisyi do wypracowania planów na podręczniki dla szkół średnich mowy być nie może, dopóki kwestya reformy szkół średnich i jej zasad nie zostanie załatwioną".

A gdy ostatecznie i reforma szkół średnich odłożoną została, przeto kwota tysiąc złr. na nagrody za podręczniki, według planów opracować się mających napisane, okazała się bezprzedmiotową.

Ztąd poszło, że pozycya tysiąc złr. wstawiona corocznie od roku 1881 w budżecie krajowym zawsze pozostawała niezużytkowaną i z upływem każdego roku budżetowego szła na rachunek zaoszczędzenia.

Wskutek tego Wydział krajowy w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1886, pozycyi tej już nie wstawił.

Sprawa na nowo poruszoną została petycyą Towarzystwa nauczycieli szkół średnich na wstępie tego sprawozdania przytoczoną.

Otrzymawszy powyższe polecenie, Wydział krajowy uważał za potrzebne wysłuchać przedewszy-

Przeciągnięta struna.

Nowella przez Hajotę.

5 (Ciąg dalszy.)

I dzisiaj także, aby skorzystać z ostatków dziennego światła, wyniesiono stolik do ogrodu i proboszcz z Elą zasiedli „machnąć partyjkę" przed herbatą.

Ja chociaż do kart czułem wstręt nieprzezwyciężony, wyszedłem także żeby na nich patrzyć. I było na co. Gdy tak siedzieli naprzeciwko siebie, przedzieleni zielonym kwadratem zakredowanego sukna, na tle drzew i zachodniej, blaknącej łuny, wśród kwiatów, ona smukła, nieruchoma jak piękny biały posąg, on ze swemi kolosalnemi, ciężkiemi kształtami i w zniszczonej sutannie, podobny do jakiejś bazaltowej z gruba ociosanej karyatydy, tworzyli najdziwaczniejszy kontrast. Energiczna, szpakowata głowa proboszcza, górująca wysoko po nad stolikiem i rozwiesiste ramiona były w ciągłym ruchu: lubił bowiem wszystkie swoje wrażenia giestami oddawać, podczas gdy uwieńczone czoło Eli, chyliło się jakby w sennej zadumie, a delikatnie toczone ręce, poruszały się we właściwy jej, powolny, apatyczny trochę sposób. Dokoła pachniały róże i jaśminy, słowik próbował głosu w krzakach, a oni obojętni na śmiejącą się do nich naturę, deklarowali swoje czternastki i sekwensy, jak dwaj poczciwi emeryci.

Patrzyłem na Elę i myślałem: jaka szczególna ironia losu każe tej dziewczynie być wszędzie i zawsze nie na miejscu! Jak ona wyglądała z kartami w ręku i proboszczem naprzeciwko, ta nimfa o greckim profilu i wschodniem marzycielstwie w oczach! I mimowoli przypomniały mi się te piękne owady, co się nad chłodami stawów w letnie skwary ważą, co się w blaskach słońca dla jednej chwili miłości budzą, w niej giną... Ona podobnie zdawała się stworzoną po to, żeby jakiemuś wybrańcowi piękna, artyście, stać się krótkim dniem natchnienia, szczęścia, rozkoszy i zniknąć, zanimby ochłodły jego usta, otrzeźwiała wyobraźnia — rozpłynąć się w mgle, spełniwszy swe efemeryczne przeznaczenie Tak! miała wielką słuszność, odrzucając Kazimierza. Nie była żoną dla niego i nie była żoną dla nikogo z tych w ogóle, którzy przekładają ciepły szlafrok nad romantyczne fałdy hiszpańskiego płaszcza. Jej należało urodzić się przed wiekami, pod niebem jońskich archipelagów i w taki oto wieczór letni iść w pomarańczowe gaje z kochankiem i pękiem róż w dłoniach ofiarę na ołtarzu Cytherei złożyć i więcej już z nich do życia codziennego nie wrócić. I gdy dalej zastanawiałem się, ile już podobnych wieczorów strawiła przy tym stoliku karcianym, w sposób do bry dla starej dewotki, ile zim przewegetowała jej egzotyczna młodość między temi dwiema zacnemi, lecz grubemi naturami, między krotochwilnym proboszczem, a gospodarną ciotką, z niekochanym i odtrącanym kochankiem, który tylko mógł ją drażnić, nie pozwalając jej zapomnieć zupełnie, że jest młodą i piękną i że istnieje rzecz taka jak miłość na świecie, — to wzdrygnąłem się, jak gdybym patrzył na pogrzebioną żywcem Antygonę...

I znowu powtórzyłem w duchu z wciskającą mi się coraz głębiej do serca litością:

— Biedna dziewczyna!

Ela musiała odczuć, że myśli moje koło niej krążą, bo odwróciła się nagle i spojrzała na mnie.

Pociągnięty tem spojrzeniem, wstałem i zbliżyłem się do stolika. Proboszczowi karta nie szła, co się u niego zwykle udanemi znakami zadowolenia zdradzało.

— To się asisków nawaliło, — wołał, zagarniając same młódki. — Nic tylko asiska! Serafińskie rozdawanie! Spójrz-no, mój Aktonosie, jaką to szczęśliwą rękę ma ta Liliowa Papka.

— W istocie, — rzekłem, pochylając się nad kartami księdza, lecz patrząc na jego partnerkę. — A proboszcza nawet przysłowiem pocieszyć nie można. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Rubikon niepewny, co?

— Przejdzie się go, przejdzie! — zaprzeczył żywo proboszcz. — A kiepski z pana Prawokręta dyplomata, skoro mnie przed przeciwnikiem zdradzasz. Dla przeciwnika zawsze uszy do góry! Niech nie tryumfuje przed czasem. A trzeba ci wiedzieć, że i fortuna na ten lep się łapie. Jak w dym leci tam, gdzie gęsta mina! Rzecz dowiedziona. O! widzisz! — dodał ciszej, pokazując mi przybywającego asa. — Żeby to nasz kochany Koszołyk, pan Kazimierz, chciał zrozumieć, to możeby....

— Księże proboszczu! — przerwała Ela z wyrzutem.

— Milczy się już, milczy! Zna się respekt dla indeksu.

Ela skończyła rozdawać karty i układała je powoli z wyrazem Sybilli dumającej nad księgami przeznaczeń.

— Ksiądz proboszcz się *chwali*! — wymówiła.

I znowu wśród słowiczych treli ozwał się tak harmonijnie dźwięczący z tą orkiestrą duet:

— Pięć kart w treflach?

— Na ilu!

— Na dziewięciu.

— Dobre.

— Pere wielki!

— Kwarta!

Stałem, słuchając z uśmiechem na ustach. Ominęło mnie już poetyczne usposobienie i ta para grająca wydawała mi się szczerze zabawną, gdy sobie tak przez stół ciskała techniczne wyrazy, niby piłki.

— Czternaście dziesiątek! — rzekła Ela.

— Spać! — odrzucił energicznie proboszcz. — Czternaście panien! Wszystkie mądre, bo przyszły do mnie.

— Nie odchodź-no, panie Bolesławie, bo z tobą dobrze się dzieje, — mówił dalej. — Karta wywinęła koziołka na wiwat naszej sprawie. Nie, nie, moje Rajskie Kurczątko — dodał, zwracając się do Eli, — nie dziubniesz już ani jednej lewy, to darmo!

Wziąłem ogrodowy stołek i usiadłem z boku, czekając na rozegranie partyi. Chciałem pospacerować trochę z Elą po ogrodzie, powiedzieć jej o czem nad łączce dumałem i w duchu irytowałem się na księdza, że ją tak więził przy kartach. Jaką jednak anielską cierpliwość miała ta dziewczyna! Żeby choć cień znudzenia zaćmił marmurową pogodę jej rysów! To był przynajmniej jeden szacowny przymiot na żonę.

Nie wiem dla czego, od tej rozmowy przy oknie myśl o mojej kuzynce nasuwała mi ciągle myśli o małżeństwie i o żonie. Przymierzałem jej, mówiąc figurycznie, tę formę kobiecości, ulepioną wedle mego widzimisię i badałem, o ile na nią za ciasna, lub za szeroka, z takiem zajęciem, jak gdyby mi co na tem osobiście zależało.

Nagłe pytanie proboszcza skierowało moje myśli w zupełnie inną stronę.

— Jakże tam z rozprawą? — zagadnął tasując karty. Pracuje się tu nad nią? co? Wartoby. Cisza wiejska, doskonały sos do takich potrawek. Zawsze się w nim lepiej coś mądrego dogotuje, niż w harmiderze miasta.

Pisałem bowiem doktoryzacyjną rozprawę, która, — wyznaję, szła mi dosyć niesporo.

— Bezwątpienia, — rzekłem, — ale brak mi niektórych źródeł. Już ich w kilku miejscach naprózno w Warszawie szukałem.... Ale dobrze, żem sobie przypomniał: Czy też przypadkiem proboszcz nie ma w swojej bibliotece *Archiwów teologicznych* Jabczyńskiego? Jest tam parę bardzo mi potrzebnych rzeczy.

— Nie ma się, nie ma się! — odparł proboszcz powoli. — Ale się je gdzieś widziało... skądciś się je miało ... Aha! czekaj! toż nieboszczyk wuj pana Bolesława, pożyczał mi te książki onego czasu! Dwa tomy, wydanie z trzydziestego któregoś roku! Wiem, wiem; muszą tu gdzieś być, jeżeli ich ten majster-psujka Lucyś na latawce nie poprzerabiał.

— Co proboszcz mówi! — zawołałem uradowany. — A to byłaby pyszna rzecz! Muszę to zaraz sprawdzić. Tylko, co się z temi wszystkiemi książkami po wuju porobiło? Nie widzę ich nigdzie.

— Są na strychu, — rzekła Ela, która z wielką uwagą słuchała naszej rozmowy.

— Na strychu, — powtórzyłem, krzywiąc się. — Pomiędzy klepkami rozeschniętych beczek i stosem czerepów. Ładne schowanie dla takiego księgozbioru. A wiem, że wuj miał kilka prawdziwych białych kruków bibliograficznych. I zapewne myszy to jedzą!

— A cóż byś chciał, żeby jadły, może pszenicę? — odezwał się głos ciotki, która niespostrzeżona nadeszła i stanęła za mojemi plecami. Gdyby twój wuj mniej był w tych szpargałach grzebał, a więcej gospodarstwa pilnował, to bym ja teraz mogła usiąść choć godzinę na dzień. A ty, co masz do nich za interes?

— Potrzebuję wyszukać jedno dzieło... naturalnie, o ile go jeszcze w mysich żołądkach nie ma, — odrzekłem, wstając. — Sądzę, że ciocia nic przeciwko temu mieć nie będzie?

— O mój Boże! szukaj sobie chociażby do sądnego dnia. Masz w czem! Cztery takie wielkie płachty, że ich żaden parobek na górę wywindować nie mógł.

(C. d. n.)

stkiem zdania krajowej Rady szkolnej. W tym celu przesłał Wydział krajowy pismem z dnia 17 stycznia 1886 r. do LW. 3116 pomienioną petycyę Towarzystwa nauczycieli szkół średnich c. k. Radzie szkolnej krajowej z prośbą o zbadanie poruszonego w niej żądania i wyrażenie swego zdania. W odpowiedzi na to nadesłała c. k. Rada szkolna krajowa, pismem z dnia 22 marca 1886 r. L. 1546 swą opinię.

W piśmie swem Rada szkolna krajowa poparła w zupełności petycyę Tow. nauczycieli szkół wyższych.

W obecnym stanie rzeczy uważa Rada szkolna krajowa wstawienie odpowiedniej kwoty na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich, jako nader pożądaną zachętę dla autorów, pracujących na polu piśmiennictwa pedagogicznego. Rada szkolna krajowa dostrzega w przywróceniu tej dotacyi bardzo pożądany bodziec, mogący się przyczynić do godziwego współubiegania się, a tym sposobem do podniesienia naukowej i metodycznej wartości nagradzanych wydawnictw. „W razie przywrócenia tej dotacyi“ — tak kończy swoje uwagi c. k. Rada szkolna krajowa — „wypadałoby też spowodować uchwałę Wysokiego Sejmu krajowego, kto i w jaki sposób miałby się zajmować rozdawnictwem tych nagród“.

Wydział krajowy w zupełności podziela powyższe zdania krajowej c. k. Rady szkolnej.

Wydział krajowy mniema, że wobec niedostatków, jakie dotychczasowe podręczniki szkolne wykazują, a zwłaszcza wobec zmian, jakie c. k. Ministerium wyznań i oświaty rozporządzeniem z dnia 26 maja 1884 r. do L. 10.128 tak w planie naukowym, jakoteż w sposobie udzielania poszczególnych przedmiotów poczyniło, dotychczasowe podręczniki muszą być zmienione.

Wskutek tego okazuje się potrzeba nowych podręczników, przeznaczonych do użytku w szkołach średnich.

Wydawnictwo takie winno być zdaniem Wydziału krajowego ujęte w pewien określony porządek i system. Wydział krajowy nie może do tego radzić, iżby tę sprawę pozostawiono jedynie gorliwej nieraz i skrzętnej — lecz niemniej przypadkowej pracy jednostek. Owszem Wydział krajowy sądzi, że sprawę wydawnictw podręczników naukowych należy podjąć władzy publicznej i za pomocą pewnego systematycznego na przyszłość programu nadać jej kierunek trwały i jasno wypowiedziany.

Do podjęcia tej pracy nikt bardziej powołanym nie jest od c. k. Rady szkolnej krajowej. Nietylko bowiem z potrzebami szkolnictwa średniego jest ona najzupełniej obznajomioną, lecz oraz krajowa Rada szkolna liczy w swym składzie mężów wysokiej nauki, którzy z prawdziwem znawstwem orzekać mogą w sprawie nagrody o dziele się ubiegających. Wobec tego Wydział krajowy jest zdania, iż nie ma potrzeby tworzyć osobnej komisyi, któraby spełniała urząd sędziów konkursowych, lecz że to zadanie powierzyć należy c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Z tych motywów Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić przy rubr. VII budżetu funduszu krajowego:

1) kwotę 1,000 złr. na nagrody za najlepsze podręczniki szkolne dla szkół średnich;

2) wezwać c. k. Radę szkolną krajową, ażeby w celu uzyskania odpowiednich podręczników rozpisywała publiczne konkursy na szczegółowo określone podręczniki, te oceniała i w miarę wyniku nagrody rozdawała.

Głosy o niemieckiej mowie tronowej.

Mowa tronowa, wygłoszona w imieniu cesarza Wilhelma przez ministra Boettichera, jest obecnie głównym przedmiotem artykułów dziennikarskich. Na wielu mowa ta wywarła pokojowe wrażenie, innych znowu wcale nie zadawalnia.— Do zadowolnionych należy cała półurzędowa prasa niemiecka. *Koelnische Ztg.*, *Weser Ztg.* i *Deutsches Tageblatt* upatrują w mowie tronowej rękojmię pokoju, który tem będzie pewniejszym im silniejszą będzie armia niemiecka. Dlategoteż patryoci niemieccy ufający polityce kierownika Niemiec, nie powinni się wahać z uchwaleniem potrzebnych środków na powiększenie armii. — Bądź jak bądź nawet największy niedowiarek — pisze *Koelnische Ztg.* — musi upatrywać w mowie tronowej jasny zamiar Niemiec utrzymania pokoju.

National Ztg. powiada, że główny punkt ciężkości leży w początku mowy tronowej, zapowiadający nowy septennat i to już od przyszłego roku. Wnosić stąd należy, iż rząd cesarstwa przywiązuje główną wagę do powiększenia już teraz armii stałej, a powaga, z jaką rząd to wypowiada, przyczyni się pewno do tego, że nie napotka na wielką opozycyę ze strony reprezentacyi cesarstwa.

Freisinnige Ztg. tak się wyraża: „Rachunek dotyczący większych kosztów na powiększenie siły zbrojnej w czasie pokoju ma być przedłożony płacącym podatki dopiero przy najbliższych wyborach. Rząd wkłada chwilowo większe koszta na poszczególne państwa, ale obstaje przy swem żądaniu powiększenia podatków pośrednich, chociaż przez to ciężary podatkowe spadną coraz bardziej na klasy mniej zamożne. Dziwna rzecz, że w mowie tronowej ciągle jest mowa o reformie podatkowej i innym podziale ciężarów publicznych, podczas gdy w rzeczywistości chodzi o nieustanne powiększanie tych publicznych ciężarów.“

Germania jeszcze kategoryczniej się wyraża i pisze: „Mowa tronowa, która przez posłów parlamentu przyjętą została z lodowatem zimnem, może w niemieckim narodzie wywołać tylko przygnębiające wrażenie. Wypowiedziano w niej ogólnie, że żyjemy w epoce żelaznej, w epoce prawa pięści i dla tego przy pierwszem zadaniem państwa jest zbroić się i zbroić, przysposabiać pieniądze i ludzi dla armii o ile się tylko da w jak największej liczbie, aby następnie nie mieć znowu spokoju. Cały ustęp mowy tronowej o położeniu spraw zagranicznych jest bardzo lakoniczny, krótszym i daleko mniej określonym, aniżeli w latach przeszłych. Mowa rozpoczyna się od zapowiedzenia powiększenia siły zbrojnej. — Jest to nowy dowód upadku europejskiej kultury, która pod względem moralności i prawa, tak się już cofnęła, że mimo spraw palących, pojawiających się na każdem niemal polu, stawia na czele materyalne środki i fizyczne siły ludów europejskich. *Lasciate ogni speranza!* Nowe pośrednie podatki i ciągle wojskowość na czele, a przytem przesilenie ekonomiczne, szerzące się groźnie we wszystkich krajach i kwestya socyalna, groźniejsza dzisiaj bardziej, aniżeli kiedykolwiek, oto położenie obecne, jakiem jest w rzeczywistości.“

Wobec takiego tonu *Germanii*, ani wątpić można, aby centrum głosowało za septennatem, który, jak się zdaje, wywoła bardzo burzliwe obrady w parlamencie.

Dzienniki rosyjskie poświęcają uwagę przeważnie tej części mowy tronowej cesarza Wilhelma, która mówi o potrzebie wzmocnienia armii. Sądzą one, że jest ona skierowaną także przeciw Rosyi. Zresztą uznaje *Nowoje Wremia*, że cesarz Wilhem jak dawniej, tak i teraz nie zdaje się być skłonnym do nadwerężenia przyjaźni z Rosyą na korzyść politycznych rachub. Mówiąc o motywach rządu niemieckiego, dołączonych do projektu nowego siedmiolecia wojskowego, odpiera *Nowoje Wremia* insynuacyę, jakoby pokojowi europejskiemu zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Francyi i Rosyi. Dziennik ten powiada: „Jeżeli Francya, a za nią Rosya, wzmocniły z największemi ofiarami swoje siły zbrojne, to zmusiły je do tego Niemcy.

„Wogóle mowa tronowa rozczarowała tych, co się po niej wiele spodziewali. Jakkolwiek powiedziano tam, że stosunki Niemiec do innych państw są dobre, to przecież mowa całkiem nie porusza spraw, będących na porządku dziennym. Fakt ten i zapewnianie o dobrych stosunkach tem bardziej zadziwia wobec mowy Kalnoky'ego i włoskiej księgi żółtej, która mówi o porozumieniu pomiędzy Anglią, Austryą i Włochami. Włochy, Anglia i Austrya oświadczyły się z sympatyami do Bułgarów, trudno zatem pojąć, w jaki sposób stosunki Niemiec do tych trzech mocarstw z jednej a do Rosyi z drugiej strony dadzą się pogodzić. Widocznie zatem, że takie dobre porozumienie nie istnieje, o jakiem w Berlinie zapewniano. A że o niem zapewniano, nic dziwnego, bo trudno przecież, by rząd niemiecki przyznał otwarcie, że minęły już owe błogie czasy, kiedy to Bismak wodził na swym pasku wszystkich polityków europejskich. Trudno także z chęciami pokojowemi pogodzić pośpiech w powiększaniu armii niemieckiej, motywowany ewentualną potrzebą, jakaby zajść mogła jeszcze przed rokiem 1888.“

Z dzienników rosyjskich.

(Pokojowość Rosyi. — *Mosk. Wied.* o udziale Rusinów i Polaków w zawikłaniach bułgarskich).

Petersb. Wiedomosti zamieściły artykuł p. t.: „Rosyjska miłość pokoju“, w którym zastanawiają się nad tem, jakie względy mogą kierować Rosyą do trzymania się polityki pokojowej. Zasadnicza myśl artykułu streszcza się w następnem jego zakończeniu: „Czy nie sądzą czasem, że lękamy się smutnych następstw wojny dla ekonomicznego życia narodu? Ale ten stan ekonomiczny w jakim się Rosya w ostatnich czasach znajduje, czemże jest lepszy od możliwych klęsk wojny? Sam już kurs naszej waluty, ten probierz porównawczego dobrobytu, czy nie świadczy, że nasze położenie międzynarodowe pod względem handlowym jest niezmiernie niskie i że według zdania mędrców finansowych, niepodobna podźwignąć go z tego upadku zwykłemi środkami. Nasza niemoc finansowa i ekonomiczna nie jest-że po największej części wynikiem podstępnej polityki giełd zachodnich i kapitalistów, którąby Rosya mogła odeprzeć tylko przy zmianie swojego położenia politycznego? Jednem słowem, czyż teraźniejsze nasze położenie nie jest gorszem od wojny? Wojna, choćby w wypadkach swoich niezupełnie pomyślna, która jednak zdumionemu światu pokaże w każdym razie siłę i potęgę państwa rosyjskiego, uwolniłaby nas od wszelkiego zła, jakie na nas ciąży i z którego bez wojny wyjścia nie widzimy. Przy należytej ocenie obecnego położenia Rosyi, politycy i publicyści europejscy powinniby podziwiać zdumiewającą pokojowość Rosyi i nie przypisywać go obawie wojny i poczuciu swojej bezsilności wobec zjednoczonej Europy. Przytem jeszcze owa zjednoczona Europa właściwie nie istnieje i w obecnym czasie istnieć nie może. Sprzymierzeniec, na którego więcej liczyć można, sumienniejszy niż wszyscy, jacy dotąd byli naszymi sprzymierzeńcami, wystąpi, mamy nadzieję, w tej samej chwili, kiedy Rosya zechce uczciwie zakończyć rachunki ze swoimi nieprzyjaciółmi. Wszystko ma swój koniec, nawet pokojowość rosyjska, a oficyalni mowcy, którzy w parlamentach zachodnich urażają Rosyę, przynieśliby istotny pożytek pokojowi, Europie i szczęściu swojej ojczyzny, gdyby umieli zrozumieć istotne powody pokojowego usposobienia Rosyi“.

* * *

Osławiony korespondent berliński do *Mosk. Wied.* wyłożył swoje zapatrywania na plany anarchistów, będące jakoby w związku z wypadkami bułgarskimi. Do anarchistów zaliczył on także Rusinów, którzy mają być, zdaniem jego, piłką w ręku Polaków w całej bułgarsko-rosyjskiej intrydze. Zamieszczamy ten pamflet polityczny, podyktowany li tylko nienawiścią przeciw dwom pobratymczym szczepom, a dość przeczytać go, aby nabrać należytego przekonania o tym płodzie fałszu i nienawiści. Oto co pisze korespondent *Mosk. Wied.*

„W Galicyi urządzono przytułek dla ukrainofilskich nihilistów, którym Polacy w własnych widokach udzielają opieki. Wiadomo, iż od niedawna dopiero Polacy zrozumieli korzyść, jaką mogą osiągnąć z dążeń ukrainofilów i zaczęli opiekować się nimi. I organa ich prasy, kluby i zebrania dowodzą, że rozbierając kwestyę bułgarską, upatrują oni ścisły związek między „oswobodzeniem Bułgaryi“ a „oswobodzeniem Ukrainy“. Pierwsze powinno przygotować drugie, które z kolei rzeczy ubezpieczy „wywalczoną już swobodę bułgarską“. O wskrzeszeniu Polski milczy się oględnie, ale to w przekonaniu, że ono samo przez się nastąpi. Patryoci polscy uważają jednak za niewłaściwe spieszyć się z bardzo zrozumiałego powodu. Na wypadek wojny z Rosyą — twierdzą oni — żadna propaganda, ani nihilistyczna, ani ukrainofilska nie zbawi „narodowo-myślących“ klas ludności w Galicyi; chłopi, którzy już teraz burzą się, wtedy niewątpliwie powstaną i powtórzą się sceny z r. 1846.

„Dlatego to panowie galicyjscy obstają dziś za udzieleniem „umiarkowanej i obmyślanej opieki ukrainofilom i nihilistom, w przewidywaniu, że uda się wyprawić ich po za granice Austryi, do rosyjskiej Ukrainy, lub wogóle w głąb Rosyi. — Słychać nawet, że radzą oni „zaczekać“ z wszelkim ruchem w Galicyi, dopóki nie będzie można przedsięwziąć go bez narażenia się na otwarty konflikt z Rosyą; teraz zaś lepiej ześrodkować działanie w Bułgaryi, a raczej przez Bułgaryę na południową Rosyę. Skrajniejsze koła polskie nazywają takie postępowanie swych członków „zdradą“ i grożą im „narodowem“ potępieniem. Zresztą oni zaczynają pojmować, że Polakom wogóle dogodniej trzymać się jak najwięcej na uboczu, pchając naprzód bezmyślnych rosyjskich i bułgarskich nihilistów. Tymczasem złoży się program działania na południowym teatrze wojny. Tam już teraz kierują swe siły i dążenia nihiliści a poczęści i polscy patryoci. Polacy zapowiadają Bułgarom (naturalnie inteligentnym a nie ludowi) taki panslawizm, w którym Bułgarya odgrywać będzie główną ogniskującą rolę i służyć za łącznik między Serbią, Chorwacyą i Czechami z jednej, a Ukrainą i Polską z drugiej strony. „Jak z Bułgaryi wyszła najpierw wszechsłowiańska oświata, tak niech obecnie stamtąd wyjdzie i oswobodzenie wszech Słowian!“ Ten pochlebny dla Bułgarów frazes, wyjęty z jednej z polskich gazet, dowodzi, że Polacy chętnie zrzekają się w obecnej chwili niebezpiecznej dla nich roli, jaką zawsze przypisywali swej „męczennicy“, swej Polsce, a zostawiają ją w zupełności Bułgaryi. Są wiadomości, że nihiliści rządzący nieszczęśliwym krajem, a przed innymi Stambułow, chętnie płyną ku tej wędce. Z pewnego źródła donoszą o świeżo uczynionych przez niego wynurzeniach takiego rodzaju, że pióro wzdryga się je powtórzyć...“

Jakie wnioski dadzą się z tych słów wyciągnąć? Wiedząc dobrze, że Polacy nie pragną wojny i nie odgrywają żadnej roli w obecnych zawikłaniach europejskich, korespondent *Mosk. Wiedom.* przypisuje im tajną polityczną robotę, polegającą na popchnięciu Rusinów przeciw Rosyi. Fałszu tego nie potrzebujemy zbijać, gdyż Rusini z pewnością wystąpią w swej obronie i zadadzą kłam twierdzeniom korespondenta. Polacy pragną wolności zarówno dla siebie jak i dla wszystkich ludów słowiańskich, i dlatego ile razy Rosya gwałci tę wolność, zawsze Polacy stają po stronie uciśnionych. Takie stanowisko zajmują dobrze myślący Polacy w kwestyi bułgarskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 listopada.

Wczoraj otrzymaliśmy ze Stryja następujący telegram:

„Wobec nielicznie zgromadzonych wyborców większej własności okręgu wyborczego stryjskiego składał poseł Abrahamowicz sprawozdanie z czynności sejmowych. Poruszył w niem sprawy ustawodawcze i finansowe, tudzież stosunki stronnictw w Sejmie. Pragnie utworzenia w Sejmie jednego Koła polskiego. W odpowiedzi na interpelacye bronił prawdziwości sprawozdań z Koła polskiego w Wiedniu, bronił też swego w Kole stanowiska i przedstawił sprawę *Kuryera Lwowskiego* (t. j. jego sprawozdań z Koła — przyp. Red.). Wyborcy wyrazili posłowi zaufanie i podziękowanie“.

Delegacye skończą wkrótce swoje czynności. Deputacya regnikolarna dla ułożenia kwot ma być zwołana dnia 4 lub 5 grudnia, a sejmy krajowe dnia 9 grudnia. Taki termin zapowiedział hr. Taaffe w rozmowie z kilku członkami delegacyi austryackiej na uczcie dworskiej na zamku w Budzie.

Pierwsza taka uczta, jaką cesarz zwykł dawać członkom obu delegacyj, była dnia 27 b. m. na zamku w Budzie. Po uczcie był cercle. Cesarz, który był właśnie w bardzo dobrem usposobieniu, rozmawiał wiele, szczególnie z referentami poszczególnych komisyj i wyrażał im swoje zadowolenie. Szczególniejszą uwagę jednak zwróciła dłuższa rozmowa cesarza z hr. Andrassym. Dep. Demlowi mówił cesarz, że obecny stan stosunków zagranicznych znacznie się poprawił, — a wobec dep. Sturma wyraził swoje szczególne zadowolenie z tego, iż obie delegacye okazały zupełną zgodność zapatrywań na sprawy zagraniczne. — Oprócz wymienionych rozmawiał cesarz i z wielu innymi delegatami.

Przy wyborach uzupełniających w Czechach zwyciężyli kandydaci czescy. W jednym z okręgów kandydat niemiecki dostał 52 głosy, a kandydat stronnictwa ekonomicznego, połączonego z Czechami, Habert otrzymał 72 głosy. W innym okręgu kandydat czeski Kucera otrzymał 138 głosów, na przeciwnika padło zaledwie 12. Podobnie wypadło w trzecim okręgu, gdzie czeski kandydat Krzepek dostał 171 głosów.

O niemieckiej mowie tronowej—powiada *Republique Francaise*, iż użyte w niej wyrażenie „wypróbowana miłość pokoju“ cesarstwa niemieckiego, jest bardzo śmiałem. Nikt nie nadużył cierpliwości Niemiec, a jednak przed jedenastu laty Niemcy wypowiedziały wojnę potężnemu sąsiadowi sędziwego monarchy. Prawdą jest, że Niemcy czują potrzebę strawienia swych zaborów, ufność zaś pokładana do rządów innych mocarstw, czemu daje wyraz mowa tronowa, polega w istocie rzeczy na przekonaniu, że ten akt trawienia, wymaga jeszcze pewnego czasu.

W sobotę król osobiście otworzył posiedzenie izb rumuńskich. W pobliżu tronu urządzona była osobna trybuna dla ks. Hohenzollern i ks. Ferdynanda. Króla i książąt przyjęto z entuzyazmem. Mowa tronowa na wstępie zapewnia, iż stosunki Rumunii do wszystkich mocarstw są wyborne i dalej powiada, iż wypadki polityczne, jakie wydarzyły się na granicy były przez chwilę powodem do obaw, mimo to królestwa nie dotknęły. Ciągłe starania o pokojowy rozwój Rumunii, jej spokojne i godne zachowanie się zapewniły państwu o wiele dostojniejsze stanowisko. W ciągu ubiegłego roku upłynął termin kilku traktatów handlowych. Król rumuński spodziewa się, iż rozpoczęte rokowania doprowadzą do dobrych rezultatów. Rząd niebawem przedłoży izbom nowe konwencye w celu należytego uregulowania stosunków handlowych. Mowa tronowa wylicza następnie wykonane roboty i ulepszenia w ciągu ubiegłego roku finansowego i zapowiada projekta do ustaw, dotyczących reformy ustawodawstwa handlowego oraz utworzenia rady państwa. Wreszcie podnosi ofiary poniesione dla armii, która w ciężkich dniach będzie wałem ochronnym honoru bezpieczeństwa i godności królestwa rumuńskiego. Po odjeździe króla członkowie izby deputowanych i senatu uchwalili wysłać deputacyę w celu wyrażenia królowi wdzięczności za wstąpienie ks. Hohenzollern i ks. Ferdynanda do armii rumuńskiej.

Podług *Nemzetu* nastąpi w Izbie rumuńskiej formalne uregulowanie kwestyi następstwa na tron, ponieważ już uchwalono, iż ks. Ferdynand Hohenzollern ma być następcą tronu.

Fanfula powiada: Zaprzeczenie wiadomości o angielsko-austryackiem przymierzu nie zmienia w niczem faktu, że Anglia, Austrya i Włochy szły zawsze i iść będą tą samą drogą w kwestyi bułgarskiej, w celu utrzymania pokoju.

W sobotę obradowała Izba francuska nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przy tej sposobności bonapartysta Delafosse poczynił uwagi co do zewnętrznej polityki Francyi. Mówił on naprzód o kwestyi egipskiej, którą uważa za największą katastrofę, jaka Francyę dotknęła. Dziś zapytać się należy, czy Egipt na zawsze ma pozostać przy Anglii? Mimo wszelkich przyrzeczeń Gladstona i Salisbury'ego, iż Anglia ustąpi z Egiptu, mocarstwo to tak postępuje, jak gdyby wiecznie miało tam rządy sprawować. Chcąc uwolnić się od złożonych obietnic, Anglia stara się sprawę załatwić z Turcyą. Jeżeli sytuacya nie da się już uregulować z korzyścią dla Francyi, to przynajmniej trzeba jasno przedstawić Anglii, aby swą politykę zastosowała do obowiązku ustąpienia z Egiptu. Wolność kanału Suezkiego jest sprawą pierwszorzędną a załatwienie jej jest obowiązkiem Francyi. W końcu Delafosse zapytuje ministra spraw zagranicznych co w tej mierze uczynił? Freycinet w odpowiedzi oświadczył, iż kto jest panem Egiptu jest także panem morza Śródziemnego, nie można przeto pozwolić, aby Egipt pozostawał w rękach jednego wyłącznie mocarstwa. Takie niebezpieczeństwo atoli nie zachodzi. Anglia zapewniała nas niejednokrotnie, iż wkroczyła do Egiptu jedynie dla przywrócenia materyalnego porządku i że Egipt powinien być panem swoich losów. Francya nie wywierała wprawdzie nacisku ale zwracała uwagę Anglii, iż sprawę egipską ostatecznie należy załatwić. Freycinet wyraził nadzieję, iż dobry rezultat zostanie osiągnięty. Co do kanału suezkiego rozpoczęte zostały rokowania w celu osiągnięcia zgody całej Europy. Chwila zadawalniającego dla nas załatwienia tej kwestyi jest bliską. Dojdziemy do porozumienia z Anglią lub też przedstawimy Europie do rozstrzygnięcia cały szereg kwestyi, a nasze interesa dadzą się pogodzić ze względami dla zaprzyjaźnionego mocarstwa. Francya, rzekł Freycinet, względem wszystkich mocarstw prowadzi politykę otwartą, lojalną i bezinteresowną.

Na memoryał o nędzy robotników w Londynie, złożony margr. Salisbury'emu przez deputacyę zgromadzenia socyalistów na Trafalgar square, odpowiedział tenże, iż środki zaradzeniu nędzy wymienione w memoryale, a wymagające gwałtownych ustawodawczych zmian, będą gruntownie przez parlament zbadane, jeżeli temuż zostaną przedłożone. „Co do mnie, rzekł Salisbury, nie mogę się na nie zgodzić lub ich popierać, gdyż jestem przekonany, iż sprowadziłyby one daleko większą nędzę, aniżeli teraz panuje.“

W Nowym Yorku odbyło się liczne bardzo zgromadzenie Irlandczyków na pamiątkę stracenia Fenianów w r. 1867 w Manchester. Sciany sali posiedzeń pokryte były odpowiedniemi napisami, z których jeden brzmiał: „Każdy Anglik, co się udaje do Irlandyi w celu rządzenia nią na rzecz Anglii, zasługuje na śmierć.“ Przewodniczący oświadczył, iż niezłomną zasadą Fenianów jest przekonanie, że tylko siłą może się Irlandya kiedyś wyswobodzić. Hamilton Williams, który wraz z Percy Tynanem rywalizował, aby stać się „numerem pierwszym“ „niezwyciężonych Irlandczyków“ powiedział, iż polityka parlamentarna jest farsą. Ciemięzcy ludu powinni pamiętać, iż mogą doznać losu Burkego i lorda Cavendisza. Słynny ekonomista Henry George, wywołał ogromny zapał, powitano go okrzykami: „To nasz przyszły prezydent!“ Rozwijał on swą teoryę agrarną i rzekł, iż potężniejszą jest ona od dynamitu.

Sprawy szkolne.

(Polemika).

Kto u nas nie rozprawia i nie pisze o szkołach i sprawach, mających związek ze szkołą? Nawet *Przegląd* pisze w tej materyi w numerze z dnia 26 listopada. Pod tym względem nie można nikomu odmówić prawa; chodzi tylko o to, z jaką znajomością rzeczy i z jakich pobudek. Wspomniany *Przegląd*, dziennik pozujący na konserwatyzm, prawiący aż do znudzenia kazania o potrzebie korzenia się przed wszelakiego rodzaju powagami *sui generis*, nazywający wszystkie dzienniki, które pozwalają sobie mieć swoje zdanie i przekonanie, „warcholskimi i brzydkimi“, umieścił list do Redakcyi z Podola o egzaminach w galicyjskiej Szkole leśnej — bez żadnych od siebie uwag, czem dał do poznania, że z zapatrywaniami autora podolskiego zupełnie się zgadza. Otóż z powodu, że podczas jesiennych egzaminów „spalono“ niektórych kandydatów, narzeka *Przegląd* w niebogłosy i domaga się koniecznie względów przy egzaminowaniu, twierdząc śmiało, że „sama natura sprawy nakazuje dla wszelakich „względów“ najgłębsze uszanowanie“. Po długich wywodach, bardzo naciągniętych i trasznie bałamutnych, dochodzi autor artykułu do tego wyniku, że „rozwój i skuteczna działalność szkoły leśnej będą zapewnione, jeżeli w kierownictwie, a szczególnie w przeprowadzeniu myśli egzaminów ujawni się więcej wyrozumiałości“.

Szkoła leśna ma stałe normy i niedzisiejszą praktykę w odbywaniu egzaminów, również cieszy się uznaniem swej pracy skutecznej; nie przypuszczamy zatem, aby przy tegorocznych egzaminach mogło się było stać coś takiego, coby było sprzeczne z normami przepisanemi i z utartą już praktyką, a więc poniekąd z tem, czemu szkoła zawdzięcza swoje uznanie. Skądże więc racya, aby szkoła — wedle zapatrywań autora korespondencyi — zaczęła się przy ścisłych egzaminach kierować przedewszystkiem „wyrozumiałością“, i „dla wszelakich względów“ czuła najgłębsze uszanowanie?“

Tej wyrozumiałości i tych szczególnych względów nie może szkoła mieć wcale; ona ma a przynajmniej mieć powinna tylko jedne normy, jednę miarę i jedną praktykę dla wszystkich; inaczej zeszłaby na instytucyę, w której protegowana a raczej protegująca osoba więcej znaczy, niż słuszność i sprawiedliwość; a cóżby się wówczas stało z przeznaczeniem i reputacyą takiej szkoły?

Autor korespondencyi i *Przegląd* nie zwracają na to uwagi i nie troszczą się o to wcale; im chodzi przedewszystkiem o głębokie uszanowanie dla „względów“. Te wysokie „względy“, to oglądanie się na wpływowe osoby, a nie prawda i słuszność kierowały dotąd sądami *Przeglądu*; nie dziwimy się zatem, że taka korespondencya znalazła w nim pomieszczenie, dziwimy się tylko tej aż do cynizmu posuniętej szczerości w wyspiewaniu swojej zasady.

Jakże głębokiem musiało być współczucie *Przeglądu* z bolesną skargą autora tej korespondencyi, skoro Redakcya nie mogła się spostrzedz na tem, iż naganiając postępowanie dyrekcyi i profesorów przy egzaminie jakichś kandydatów, zasługujących na szczególne względy, podkopuje przez to powagę władzy szkolnej, która jak każda władza według głoszonych przez Redakcyę przykazań powinna być niedostępną wszelkiej krytyce. Dla *Przeglądu* uszanowanie dla władzy jest przykazaniem tylko wtedy, kiedy tę władzę piastuje osoba, ciesząca się szczególnemi względami Redakcyi a raczej protegująca Redakcyę, chodzi jej bowiem nie o rzecz, lecz czysto o osoby. I w tem kardynalna różnica między t. z. warcholskimi dziennikami, a iście warcholskiem postępowaniem *Przeglądu*.

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Uroczyste nabożeństwo za spokój dusz uczestników walki narodowej w 1830 roku odbyło się dziś w kościele OO. Dominikanów przy udziale bardzo licznej publiczności. Straż ogniowa ochotnicza trzymała szpaler w środku kościoła, przy wielkim ołtarzu powiewały chorągwie cechowe, chór katedralny pod kierownictwem pana Rychlinga odśpiewał w czasie nabożeństwa religijne pieśni.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ odbył się w sobotę wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania. Produkcye wokalne i muzyczne poprzedziło przemówienie p. Tadeusza Romanowicza. Główną siłą pociągającą wieczorku był udział w nim członków chóru akademickiego pod kierunkiem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. W. Barabasza. Wśród przepełnionej publicznością sali cechu rzeźników, tak, iż w przyległych pokojach zaledwie pomieścić się można było, odśpiewali akademicy Beethovena „Jubilate“, trzy pieśni Moniuszki i „Serenadę“ Weinwurma. Nagradzani grzmotami oklasków za każdy numer świetnie wykonanego programu, zniewoleni byli śpiewać po nad program.

Po koncercie całe grono osób biorących w nim udział, zaproszonem zostało przez p. Armółowicza, szczerą sympatyą otaczającego Stowarzyszenie, na górę, gdzie w łaskawie użyczonem mieszkaniu p. Mrazka, sekretarza Tow. wzaj. ubezpieczeń, gościnnie byli podejmowani. Sami gospodarze, oraz ich rodziny tak serdecznie zajęli się gośćmi, iż w krótkiej chwili wszyscy znaleźli się w najlepszych humorach, a toasty i śpiewy posypały się jak z rogu obfitości.

Chociaż ze wszech miar godną uznania jest działalność prezesa „Zgody“ p. Łysakowskiego, oraz całego Wydziału, sumiennie spełniającego swe obowiązki względem Stowarzyszenia, jednak niezwykłe powodzenie ostatniego wieczoru przypisać należy przedewszystkiem pp. akademikom i ich artystycznemu kierownikowi, którzy z gotowością pospieszyli wziąć udział w obchodzie. Przed paru miesiącami chór włościan z Bierzanowa śpiewał w Krakowie na rzecz „Sokoła“, obecnie pp. akademicy przyszli w pomoc Stowarzyszeniu rękodzielników. Nie mylimy się, wyrażając uwagę, iż takie objawy łączności w godziwych celach są najlepszym dowodem zrozumienia zadań Stowarzyszeń, z których każde w miarę sił nieść powinno pomoc drugiemu. Pragnęlibyśmy jak najwięcej takich objawów notować i nie wahamy się postępowanie takie stawiać na wzór wszystkim innym o podobnych dążnościach Stowarzyszeniom, szczególnie na prowincyi, gdzie siły towarzyskie z rozlicznych względów bywają rozstrzelane.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 2 grudnia.

W sprawie wystawy krajowej doniesienie *Dziennika Polskiego*, iż komitet odstąpił już od myśli urządzenia wystawy na Błoniach jest mylnem. — Wobec podnoszonych słusznych zarzutów przeciw Błoniom wykonawczy komitet stara się o wyszukanie innego odpowiedniego placu, lecz dotąd żadnej decyzyi nie powziął. Posiedzenie pierwsze pełnego komitetu oznaczonem zostało na dzień 7 grudnia.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski w sobotę wieczór przybył z Wiednia do Krakowa, a dzisiaj przedpołudniowym pociągiem odjechał do Lwowa.

Z Towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się doroczne (20) zgromadzenie ogólne członków tut. Towarzystwa muzycznego. Dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa prezydent miasta dr. Szlachtowski, zagajając zebranie, zaznaczył stratę, jaką Towarzystwo poniosło przez zgon ś. p. Aleksandra ks. Czartoryskiego, w gorących wyrazach oddał hołd temu długoletniemu, a wielce zasłużonemu prezesowi i wezwał obecnych, ażeby przez powstanie pamięć i zasługi jego uczcili, co też zgromadzenie uczyniło wśród poważnego nastroju. Podawszy następnie do wiadomości, w jakiem stadyum znajdują się obecnie zabiegi około przyspieszenia otwarcia tyle pożądanej w Krakowie publicznej szkoły muzy

cznej i zachęciwszy członków do dalszego gorliwego popierania rozwoju Towarzystwa, powołał na asesorów pp. dra Józefa Oettingera i Adolfa Stelbelta.

Następnie sekretarz dr. Stodolak, odczytawszy protokół z poprzedniego zgromadzenia, podał do wiadomości obszerne szczegółowe sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa za czas od 1 września 1885 do 31 sierpnia 1886 r. Z tego sprawozdania okazuje się, że Wydział w powyższym czasie wśród 17 posiedzeń prócz spraw bieżących załatwił 12 ważniejszych czynności administracyjnych; w dziale artystycznym wykonało Towarzystwo produkcyj 11, członków liczyło 311; 10 nauczycieli udzielało nauki 175 uczniom, z tych 87 uczniom bezpłatnie; majątek Towarzystwa w ruchomościach, nutach, książkach i gotówce wynosił dn. 31 sierpnia br. razem 6.589 złr. 37 ct. Podskarbi p. Władysław Fischer odczytał zestawienie rachunków kasowych za rok upłyniony, wykazujące dochodu 7 259 złr. 30 ct, rozchodu 7.150 złr. 5 ct. Zgromadzenie przyjmując obadwa sprawozdania do wiadomości, udzieliło zarządowi absolutoryum.

Nastąpiły wybory częściowe do Wydziału w miejsce ustępujących w myśl § 16 statutu: prezesa, wiceprezesa i delegata administracyjnego. Po wyjaśnieniu przez sekretarza, w miejsce podskarbiego p. Henryka Müldnera, który mandat złożył, powołał Wydział na mocy statutu dotychczasowego delegata administracyjnego p. Władysława Fischera, który przy ostatnich wyborach najwięcej po ustępującym otrzymał głosów i że skutkiem tego obecnie o 1 delegata administracyjnego więcej wybierać wypadnie, aniżeli zamierzono pierwotnie; obrano prezesem prezydenta miasta dra Feliksa Szlachtowskiego (przez aklamacyę), wiceprezesem Zygmunta hr. Cieszkowskiego, delegatami zaś administracyjnymi pp. dra Ferdynanda Wilkosza i Artura Steina. Przewodniczący, ogłaszając ten wynik, zawiadomił zarazem, że już przed tem zgromadzeniem w miejsce ustępującego archiwisty p. Maurycego Tlachny i delegata artystycznego p. Spiridiona Makarewicza ogół członków czynnych z prawa przysługującego im na mocy statutu obrał archiwistą p. Władysława Waszkiewicza, delegatem zaś artystycznym p. Leona Zieleniewskiego.

Wreszcie do komisyi kontrolującej kasę na rok 1887 powołano przez aklamacyę członków dotychczasowych, tj. pp. Jana Geislera, dra Michała Lchheisera i Wincentego Korneckiego.

Z teatru. Pospieszamy na razie z pobieżną notatką o sobotniej premierze jedynie celem tymczasowego poinformowania tej publiczności, która świetnego wieczoru tego nie przepędziła w teatrze, która nie miała dotąd sposobności zapoznać się z nowym rozgłośnym i sensacyę wywołującym dramatem O. Feuilleta: „Chamillac".

I dzieło znakomitego a niespożytą fantazyą obdarzonego autora, o którem szerzej pomówimy i odpowiadającą mu elegancyą, wykwintem i wytwornym smakiem, zewnętrzna strona wykonania zasługują na silne poparcie i poklask publiczności.

Przedstawienie to nazwać możemy ze względu na przepych wystawy bez przesady epokowem w dziejach krakowskiej sceny, pewni, że każdy bezstronny widz przyzna nam racyę.

Odczyt W przyszłą niedzielę w sali Rady miejskiej odbędzie się odczyt publiczny p Słupskiego, pedagoga z Warszawy, pod tytułem „O wpływie nauczania". Urządzane w Warszawie odczyty p. S. zjednały prelegentowi ogólne uznanie całej prasy, a publiczność niezwykle licznie na nie uczęszczała.

Magistrat wydał następującą odezwę: „Dostrzeżono, że po ulicach i domach miasta wałęsa się mnóstwo małoletnich żebraków, którzy wywołując litość bądź swem nędznem okryciem, bądź udanemi wadami, wyłudzają od publiczności, niekiedy nawet hojną jałmużnę. Ci małoletni żebracy, oddają się żebraninie w skutek zaniedbanego wychowania a są między nimi i zbiegi z zakładów dobroczynnych, w których ich gmina miasta lub prywatne osoby umieściły. Udzielanie jałmużny tym małoletnim żebrakom, zachęca ich do próżniaczego życia a tem samem wzbudza w nich niechęć do dobroczynnych zakładów, z których zbiegają z powodu, że tam przyzwyczajają ich do odpowiedniej pracy. W interesie więc tych nieletnich żebraków Magistrat odzywa się do Szanownej Publiczności z prośbą, aby małoletnim żebrakom jałmużny nie udzielała, lecz aby grosz w ten sposób zaoszczędzony ofiarowała na zakład zaniedbanych chłopców księdza Siemaszki przy ulicy Długiej pod l. 38, gdzie każda ofiara może być włożoną do puszki umieszczonej tamże w oknie domu.

Ogrzewalnie dla ubogiej ludności postanowił magistrat otworzyć na zimne dni w budynku miejskim przy ulicy Piekarskiej, zwanym „Kaukasarnia" oraz w realności p. Schoenberga na Kazimierzu.

Nowe porządki. Wedle ustanowionego porządku zajeżdżają powozy do teatru przed rozpoczęciem przedstawienia od strony ulicy Szczepańskiej, po ukończeniu zaś przedstawienia czekające na placu Szczepańskim powozy i fiakry winny zajeżdżać przed teatr ze strony przeciwnej i odjeżdżać ulicą Szczepańską ku Rynkowi. Porządek ten dla uniknienia możliwych wypadków winien być ściśle przestrzegany i bywał nim dotąd zawsze. W przeszłą jednak sobotę po ukończeniu przedstawienia wywołał nieład fiaker, zajeżdżający w przeciwnym kierunku, wprost naprzeciw szeregowi powozów, posuwających się kolejno przed wejście. Zapytany przez nas policyant, czy nie jest obowiązanym pilnować zwykłego porządku, „tak jest — odpowiedział — ale to pan prezydent odjeżdża", a na uwagę, że p. prezydenta obowiązują te same przepisy policyjne, co wszystkich innych śmiertelników, dał tylko charakterystyczną odpowiedź: „Ha, to trudno!" — Namby się zdawało, że nie ma w tem nic trudnego, aby dyrekcya policyi pouczyła swoje organa. . od zastosowania się do przepisów, wydanych w celu utrzymania porządku, nikt uwolnionym być nie może — choćby nawet p. prezydent. W Wiedniu karety dworskie nie są zwolnione od tego obowiązku, czemużby w Krakowie zwolnioną od niego miała być jednokonka, zajeżdżająca po p. prezydenta?

Wieczorek w szkole realnej, urządzony przez uczniów ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, powiódł się doskonale. W pięknie przystrojonej w zieleń sali, w głębi ustawiono biust wieszcza. Na wieczorku zebrała się liczna zaproszona publiczność i grono nauczycieli. Wieczorek rozpoczął przemówieniem jednego z uczniów klasy 7. — Deklamacye, śpiewy, oraz gra na fortepianie i skrzypcach nie pozostawiały nic do życzenia. Przemówienie prof dra Pieniążka wywarło w sercach młodzieży pożądane wrażenie.

Wieczorek Mickiewiczowski w czytelni Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbył się wczoraj w lokalu Stowarzyszenia. Prócz kilku zajmujących części programu, postarał się komitet o pozyskanie współudziału w wieczorku p. Ludomira Koehlera zdolnego kompozytora muzycznego, który odegrał wieniec polski, tudzież prześliczną dumkę własnej kompozycyi, za co wynagrodzonym został długotrwałemi oklaskami.

Zmarli Edward Rotter, doktor filozofii i prawa — zmarł dziś w naszem mieście w 63 roku życia

O zakładach pogrzebowych pisaliśmy nie zbyt dawno ogólne uwagi, które, jak to zresztą zazwyczaj się trafia, usiłowano stosować nie do rzeczy, lecz do osób, a nawet osoby te uważać za pokrzywdzone. Usłużne komentarze plotkarskiej natury nie mogą nas wszakże powstrzymać od zanotowania oburzającego faktu, który nam zakomunikowano. Rzecz się ma tak: Do starca, cierpiącego bardzo i nad grobem prawie stojącego, przysyła zakład pogrzebowy „Concordia", utrzymywany przez J K. Pękalskiego, zadrukowany półarkusz, na którym z jednej strony jest obszerne zawiadomienie o urządzanych podzielonych na klasy rodzajach pogrzebów, wraz z cennikiem, z drugiej zaś rachunek z wymienieniem wszelkich aparatów pogrzebowych. Staruszek mocno się tem zirytował: „widocznie trzeba już umierać— kiedy mi trumnę ofiarują." W trzy dni potem staruszek umarł z żalem do otaczających go, którym przypisywał winę, iż niemiła przesyłka do rąk mu się dostała. W innym domu dwoje staruszków odbiera także taką samą kartę; znów żal do rodziny i ewentualnych spadkobierców i podejrzenie, iż oni to są sprawcami nadesłania pogrzebowych ogłoszeń. Już po raz drugi zmuszeni jesteśmy poruszyć tę sprawę, spodziewamy się, że tym razem niebezskutecznie.

Jest w tem przesyłaniu ogłoszeń takich do rodzin coś barbarzyńskiego, co cierpianem być nie powinno — a w bardzo wielu wypadkach musi to szkodliwie oddziałać na stan zdrowia osób chorych, jeżeli ogłoszenie takie dostaną, a jest niesłychanie bolesnem dla rodzin, które właśnie chorych mają w domu.

Lwów, 28 listopada. Jednym z pocieszających objawów wśród naszej młodzieży szkół średnich jest wzmagające się gorętsze uczucie patryotyczne, o którego brak pomawiano często dorastającą obecnie młodzież. Już niejednokrotnie zauważono, że kościoły zapełnione są przeważnie uczniami szkół średnich w dniach, w których odbywają się żałobne modły za zmarłych lub poległych naszych wielkich patryotów, o rocznicach narodowych z własnej inicyatywy pamiętają. Właśnie wczoraj odbył się wieczorek, urządzony staraniem uczniów czwartego gimnazyum (t. z. Bernardyńskie) ku uczczeniu pamięci naszego wieszcza Adama, a cały program, wykonany przez samych uczniów, świadczy, że prócz nauki szkolnej młodzież kształci się i w kierunku muzykalnym. Wieczorek zainaugurował prof. Maciszewski piękną przemową, w której zachęcał młodzież, aby nie tylko słowem i pieśnią, ale i czynem stwierdziła, że zrozumiała szczytne myśli poety. Dwie deklamacye „Opowiadanie Sobolewskiego" (trzecia część „Dziadów") i „Do pieśni" wypadły bardzo dobrze, chóry męskie wykonano bardzo poprawnie, a uczeń K. Nadwodzki odegraniem „Kujawiaka" Wieniawskiego — zadziwił nawet swoim postępem. Słowem wieczorek powiódł się bardzo dobrze ku uciesze aranżerów i na pociechę starszych.

Rocznicy listopadowej postanowiono tego roku nie obchodzić jak lat poprzednich wspólną ucztą i ograniczyć się jedynie na urządzeniu wieczorku, a to ze względu na konieczną oszczędność, tak ogólnie potrzebną.

Dziwną i niczem nieuzasadnioną pretensyę objawia tutejsza policya od pewnego już czasu: żąda od ewentualnych przewodniczących różnych obchodów, odbywanych w zamkniętych kółkach, albo od mowców, którzy ewentualnie przemawiać mają, aby poprzednio przedłożyli tekst swoich przemówień policyi, która skreśliwszy niepodobające się jej ustępy, oddaje dopiero autorom. Wobec naszych praw konstytucyjnych postępowanie lwowskiej dyrekcyi policyi jest nieprawidłowe, — błądzą jednak bardzo i pp. przewodniczący i mówcy, że ulegają takim poufnym wskazówkom, — gdyż sami dopomagają do coraz większego ukrócenia naszych swobód, już i tak mocno ściśniętych. Jeżeli kto coś zdrożnego lub karygodnego wypowie czy to w sali lub na pogrzebach, może być sądownie pociągnięty do odpowiedzialności i jeżeli zawini, z pewnością zostanie ukaranym. Po cóż więc samemu karku uginać!

Bawiący tu od kilku tygodni teatr ruski pod dyrekcyą p. Hryniewieckiego cieszy się dość dobrem powodzeniem ale u publiczności polskiej. Jest to prawdziwie nie do pojęcia ta apatya tutejszych Rusinów wobec swego narodowego teatru, gdyż dyrekcya zasługuje tylko na najgorętsze pochwały, posiada bowiem liczny i wcale dobry personal, dekoracye i kostyumy według możności odpowiednie, a prócz tłómaczeń udatnych przedstawia oryginalne sztuki, których wykonanie mało pozostawia do życzenia. Zaprawdę, nie do polskich dzienników należy zachęcać ruską publiczność, aby uczęszczała do narodowego teatru! — Chyba wierzyć trzeba będzie, że tutejsi Rusini pragną mieć taki teatr, jakimby go chciał mieć moskiewiski *Prołom*.

W Podgórzu wczoraj wieczorem rozbiła się na ulicy Wielickiej beczka z naftą. Nafta po bruku się rozlała, poczem przechodzący żołnierz ze swawoli ją podpalił. Wskutek tego powstał ogromny, wysoko buchający płomień, lecz na szczęście udało się go błotem, bardzo obficie się na tej ulicy znajdującem i workami ugasić. Żołnierz został do odpowiedzialności pociągnięty.

W Gracu Stowarzyszenie akademików Polaków „Ognisko" urządza dn 4 grudnia wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

Skutki czytania sensacyjnych powieści. Skutki przejmowania się treścią t. zw. powieści sensacyjnych, pisywanych przez pokątnych autorów i wydawanych przez niesumiennych spekulantów, przejawiły się w formie bardzo smutnej w Peszcie. Dwaj młodzieńcy, żyd Goldstein i chrześcianin Bogdan, przeczytawszy, jak zeznali w sądzie, romans p. n. „Tajemnice św. Rocha", postanowili zrabować i zabić pierwszego człowieka, któryby im wpadł w ręce. Zamordowali też rzeczywiście żyda, handlującego starzyzną.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek, d. 30 listopada: Po raz drugi: „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta, tłómaczył Zygmunt Sarnecki, z panią Hofman i p. Lubiczem w głównych rolach.

We czwartek, d. 2 grudnia: Po raz trzeci: „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

W sobotę, d. 4 grudnia: Po raz pierwszy: „Lekkoduch", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

W nauce: „Paryżanin", komedya w 3 aktach Goudinet'a.

Sprawa bułgarska.

Tydzień już upłynął od wyjazdu gen. Kaulbarsa ze Sofii, a przez ten cały czas ani konsulowie niemieccy w Bułgaryi, ani konsulowie francuscy w Rumelii nie donieśli ani razu swym rządom o jakichś gwałtach, którychby się władze bułgarskie dopuściły względem poddanych rosyjskich. Ponieważ wszyscy Rosyanie nie mogli opuścić Bułgaryi wraz z gen. Kaulbarsem, przeto należy przypuścić, iż albo rząd bułgarski tylko dopóty prześladował Rosyan, dopóki gen. Kaulbars urzędował w Sofii, albo też, że prześladowania owe były tylko wytworem bujnej wyobraźni agentów rosyjskich. Natomiast sprawdziło się już nasze przypuszczenie, że Kaulbars, wyjeżdżając z Sofii, przygotował tam minę, która wybuchnie w kilka dni po jego odjeździe. Niepodobna przypuścić, iżby reprezentant Rosyi nie wiedział o spiskach w szkole junkrów. I tym jednak razem uszedł rząd bułgarski grożącego mu niebezpieczeństwa.

Korespondencya *Gazety Kolońskiej*, którą przytaczamy poniżej, rzuca jaskrawe światło na metodę, której się dyplomaci rosyjscy trzymali w Bułgaryi. „Gdy Kaulbars i Igelström — pisze ów korespondent — wyjeżdżali z Filipopola, zabrali ze sobą niejakiego Nowickiego, gorliwego panslawistycznego agitatora wraz z jego żoną i córką. Nowicki, którego właściwe nazwisko jest Goldschmidt, był głównym sprawcą zamachu na życie gen. Drentelena. Skazany w Rosyi na śmierć, uciekł on do Szwajcaryi. Nihiliści powierzyli mu tam kasę składkową, z którą wkrótce potem umknął. Przybywszy do Bułgaryi, otrzymał, dzięki protekcyi Bobczewa, adwokaturę w Rumelii Wschodniej. Po rewolucyi rumelijskiej przyjął Goldschmidt służbę w konsulacie rosyjskim. W ostatnich czasach stał on na czele rozruchów w Perusztícy".

Nadanie Kaulbarsowi wysokiego tureckiego orderu zadziwiło nieco prasę europejską, która nie może pogodzić tego kroku z zapewnieniami o przyjaźni turecko angielskiej. Wszelako nietylko Turcya zajmuje dziś tak niezdecydowane stanowisko. Francya kroczy od pewnego czasu także dosyć tajemniczą drogą Podczas rozprawy nad budżetem spraw zagranicznych zainterpelował dep. Delafosse Freycineta, czy Francya uzna bardzo skromne wymagania Rosyi. Freycinet odpowiedział wymijająco, że dla Francyi nie nadeszła jeszcze pora do działania. W sprawie zastępstwa konsulów rosyjskich w Bułgaryi i Rumelii nadeszły nareszcie pewniejsze wiadomości. Generalny konsul niemiecki p. Thielemann uwiadomił ministeryum bułgarskie w drodze urzędowej, że otrzymał od swego rządu polecenie objąć opiekę nad osobami zamieszkałemi w Bułgaryi, które pozostawały dotychczas pod opieką Rosyi. P. Freycinet oznajmił równocześnie na posiedzeniu gabinetu francuskiego, że wbrew pierwotnemu doniesieniu Rosya zażądała jedynie, by konsulowie francuscy objęli reprezentacyę interesów rosyjskich w Rumelii. Jakie zamieszanie panowało w dyplomacyi rosyjskiej w chwili, gdy konsulowie opuszczali swoje stanowiska, można się przekonać z następującego faktu. Konsul rosyjski w Burgas, p. Emilianow, odjeżdżając z tego miasta, zdał swe czynności konsulowi greckiemu p. Persani (nie zaś konsulowi perskiemu, jak mylnie zatelegrafowano w pierwszej chwili); konsul grecki otrzymał w kilka dni później rozkaz z Aten, ażeby funkcye te powierzył bezzwłocznie konsulowi francuskiemu.

O tem, co się działo w Petersburgu podczas tych przejść w Bułgaryi, donoszą do *Berliner Tagblatt* co następuje: „Car Aleksander, nie pytając swych doradców o zdanie, wysłał do Paryża telegram z zapytaniem, czy Francya nie objęłaby dyplomatycznej opieki nad Rosyanami w Bułgaryi. Zezwalająca odpowiedź rządu francuskiego dostała się w ręce Giersa, który przeraziwszy się tem jawnem zerwaniem z Niemcami, zaprosił kilku członków rodziny cesarskiej na naradę. Kilku Wielkich książąt udało się do cara i przedstawiło mu, że otwarte zerwanie stosunków z Niemcami byłoby nieużyteczną demonstracyą, gdyż jeżeli ono jest w istocie nieuniknionem, to jednak nie ma powodu okazywać tego w tak demonstracyjny sposób. Te uwagi przekonały cara i Giers, którego nie wzywano do powyższych rozmów, gdyż car właśnie od niego jak najmniej rad przyjmuje, otrzymał polecenie załagodzić całą sprawę. Uskuteczniono to w ten sposób, iż Niemcy objęły opiekę w Bułgaryi a Francya w Rumelii. Doniesienie to jest o tyle prawdopodobnem, iż tłomaczy nam ono, dlaczego p. Freycinet widział się zmuszonym prostować na radzie gabinetu poprzednie urzędowe wiadomości.

O kandydatach do tronu bułgarskiego nie wyraził się dotychczas żaden gabinet europejski w jasny i stanowczy sposób. Najważniejszej pod tym względem wskazówki udziela nam półurzędowa korespondencya w brukselskim *Nordzie*, organie rządu rosyjskiego. Korespondent, który należy do sekretaryatu p. Giersa, donosi, że Austrya uwiadomiła rząd petersburski, iż zgadza się na każdego kandydata, z wyjątkiem księcia Czarnogórskiego i ks. Piotra Karageorgiewicza. Ze swej strony zapewnia *P. Lloyd*, że Rosya popiera bardzo energicznie kandydaturę ks. Mingrelskiego. Dziennik ten nie ma pewnych wiadomości o stanowisku mocarstw wobec tej kandydatury, sądzi on jednak, że jeżeli przyjęcie tego kandydata będzie niezbędnym warunkiem załatwienia sprawy bułgarskiej, mocarstwa nie sprzeciwią się temu, gdyż nie zechcą przyjąć odpowiedzialności za przyszłe losy Bułgaryi, a tem mniej za naruszenie europejskiego pokoju. Zupełnie odmienne zdanie przeważa obecnie w Paryżu. Według doniesień do dzienników wiedeńskich spodziewają się tam, że Rosya napotkawszy na rozmaite trudności, zaczyna już myśleć o nowym kandydacie.

Zabiegi p. Geszowa, bułgarskiego ministra skarbu, podjęte w celu zaciągnięcia pożyczki, zdają się zapowiadać pomyślny skutek. Banki bukaresztańskie przyrzekły dostarczyć Bułgaryi przy pomocy Banku narodowego 10 milionów franków. Rząd rumuński miał już nawet pozwolić Bankowi narodowemu przyłączyć się do tej operacyi pieniężnej.

Bułgarzy, należący do rezerwy armii i do pospolitego ruszenia, otrzymali odezwę rządu zawierającą następujące krótkie i jędrne zdania: „Bułgarya, jestto Bułgarya wolna i niepodległa. Wielkość Bułgaryi zależy od spokoju wewnątrz kraju i od jej wewnętrznego rozwoju. Każdy Bułgar pragnie przymierza z ościennemi państwami."

Z Sofii donoszą: Deputacya, wybrana przez zgromadzenie narodowe, celem porozumienia się z mocarstwami co do kandydata na tron bułgarski, przybędzie najprzód do Wiednia. Zapewniają, że regencya oświadcza się za wyborem Vogoridesa, siostrzeńca Aleka baszy. Jest to kandydat stanowczo sprzyjający Rosyi. Wszyscy przedstawiciele mocarstw oświadczyli, że ukaranie sprawców ostatniego spisku w szkole junkierskiej jest koniecznem.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 listopada. Austryacko węgierskie stowarzyszenie wywozowe otworzyło dziś przedpołudniem stały skład próbek i wzorów. Uroczystość ta odbyła się w obecności następcy tronu, ministra handlu, namiestnika, prezydenta miasta, dra Banhansa i licznych reprezentantów przemysłu. Następca tronu otworzył wystawę przemową, którą powitano z zapałem a odbywszy *cercle*, zwiedził cały budynek.

Rzym 29 listopada. na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister spraw zagranicznych hr. Robilant odpowiadając na pytania posłów Santonofrio i Valle, oświadczył, iż stosunki Włoch do wszystkich państw są dobre, a stosunek do Niemiec i do Austro-Węgier odznacza się jak największą serdecznością i wzajemnem zaufaniem. Rząd włoski przyłączył się do pokojowego programu obu cesarstw środkowej Europy, — i jak dotąd — tak i nadal w równej mierze będzie postępować a nawet postara się o to, aby wzajemne porozumienie stało się jeszcze serdeczniejszem i aby jeszcze lepiej odpowiadało wzajemnym interesom. Z Anglią utrzymuje rząd włoski stosunek szczególnej przyjaźni, zgodnie z dotychczasową tradycyjną polityką; jeżeli wypadki tego zażądają, wówczas stosunek ten jeszcze więcej się rozwinie. W dalszym toku swoich wywodów minister powołał się na oświadczenia, złożone jeszcze w styczniu b. r. i zapewniał, iż dotąd trzyma się wiernie tego samego kierunku.

Wśród oklasków Izby wyraził dalej powszechne całych Włoch sympatye dla ks. Aleksandra i Bułgaryi i oświadczył, iż rząd włoski nie wypierał się bynajmniej tej sympatyi, atoli trzeba było przedewszystkiem zapewnić spokój w sprawie, w której Włochy aż do chwili wybuchu starcia lub zawarcia oddzielnej umowy między dwoma lub trzema mocarstwami nie zajmowałyby pierwszego miejsca. Nikt teraz nie będzie mógł wątpić, iż na czynne i energiczne współdziałanie Włoch może bezwarunkowo liczyć każde państwo, które tak jak Włochy stara się o utrzymanie spokoju i uszanowanie traktatów. (Przeciągłe gorące oklaski).

Obaj interpelanci oświadczyli, iż są zadowoleni z odpowiedzi i wyjaśnień.

Paryż. 29 listopada. Wczoraj popołudniu na zgromadzeniu radykalistów i postępowców, wybuchło gwałtowne starcie z anarchistami. Wiele osób odniosło rany. Aresztowano 12 uczestników tego zajścia.

Konstantynopol, 29 listopada. Patryarcha armeński złożył swą godność. Metropolita z Cezarei zastępuje go tymczasowo,

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 listop. 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·10	84·20
„ 5% papierowa niepodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	— —
„ złota	—·—	114·60
4% Renta złota węgierska	105·40	105·5[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	890.—
Akcye kredytowe austryackie	297·30	298·70
„ „ węgierskie	307 50	3 8·75
Londyn	—·—	—.—
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	106· —	106·40
Akcye Karola Ludwika	197· —	177·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	236·—
Anglo-bank	117·—	116·75
Union	227 —	2 8 —
Bankverein	112·10	111·90
Staatsbahn	248·35	246·75
Elbethalb.	169·—	169· —
Tramway	217 —	218 25
Länderbank	246 80	247 80
Alpine	20 —	25 70
Marka	61 80	61·80
Rubel	118 20	119 —
Dukat	— —	5·93

Berlin d. 29 listop. 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	— —
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	—·—	485 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 29/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	118 75	119 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20to frankówka złota	9 90	9 98
5% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 75	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9 —	97 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 20	100 80
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
% „ „ „ „ z prem. 10%	103 40	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 35
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	102 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 27/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	28[illegible] —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 15	100 70
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 30	96 90
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 25	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 27/11.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	95 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 27/11.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 05	84 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 65	84 85
4% „ „ złota „ „ 100	114 50	114 70
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 —	101 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 -
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 -	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 -
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 -

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 80	104 90
5% „ papierowa . „ „ 100	94 —	94 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	125 75	126 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	125 25	126 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 25	125 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 10	17 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 35	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 70	105 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 10	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	100 90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	105 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 60	105 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	116 70	117 10
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	10[illegible] —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 40	10[illegible] 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 30	123 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 25	159 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 30	101 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 20	100 70
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 50	69 —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 55	178 75
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	6 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	116 50	117 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	113 —	113 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 40	296 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	307 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	247 50	248 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	893 —	895 —
—·—	Unionbank „ 200 „	226 50	226 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	189 25	189 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2346 —	2350 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 —	222 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	197 —	197 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	235 50	236 [illegible]
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 —	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	161 75	162 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 40	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	186 75	187 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 00	251 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 25	108 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	385 —	387 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 96	9 97
20-to Markówki „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterling „ „	12 57	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe . za 100 sztuk	118 50	118 75

Obwieszczenie.

Żyta

około 10.000 klg. miesięcznie potrzebuje **zarząd więzień c. k. Sądu krajowego w Krakowie.** Oferty przystępne przyjmuje się tamże. 1814 1 3

Subjekt

z handlu galanteryjnego i drobiazgów, zdolny w ekspedycyi, poszukuje umieszczenia zaraz. Łaskawe oferty pod adresem **R. M.** post. rest. **Sędziszów.** 1847 1 3

Apteka w Brzesku

poszukuje **ucznia** z jednym lub dwoma latami praktyki. 1849 1

Plac pod budowę

mający 1000 sążni kwadr., **jest do sprzedania** w Nowej wsi przy gościńcu, koło Łobzowa. Wiadomość **Feliks Rajtar**, Krowodrza, Nr. 87. 1848 1 3

Nieszczęśliwa rodzina

obarczona sześciorgiem drobnych dzieci mieszkająca przy ulicy Sławkowskiej Nr. 4, **prosi o pomoc dobroczynnej ręki.** 1843 1



Słynna w świecie

MENAŻERYA

do widzenia przy ulicy Dietla

składająca się z wielkiej liczby żywych zwierząt drapieżnych, szczególności jest olbrzymi, 250 lat mający **wąż Boa**, 30 stóp długi, grubości dorosłego człowieka.

1. Przedstawienie **Lwów z pustyni Sahara**
2. **Ćwiczenia wilków z niedźwiedziami**, skaczących przez poręcze i rozpalone obręcze.

Codziennie zwiedzać można od godziny 9 rano do godziny 10 wieczór. 1850 1 4

Karmienie i ćwiczenia odbywają się o godz. 4 po południu.

Franciszek Uhl,
właściciel menażeryi z Berna Morawie.

Dr Michał Kaufmann

wrócił z Amsterdamu i leczy choroby stawów, mięśni, nerwów, newralgie, **atonię kiszek** i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**) według najnowszej metody **Mezgera**.

Mieszka na Stradomiu pod Nrem 9, przyjmuje od godziny **2** do **4** po południu. 1613 20 30

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice,

sprzedaje w paczkach pięciokilowych znany **pod względem dobroci** ser na sposób **szwajcarski** po cenie 6 ct. za kilo i **limburski** po 68 ct. za kilo, za zaliczką pocztową. Opakowanie 14 ct. 1530 9 10

Marka ochronna:
Cichawa p. Niepołomice.

Uczeń z ukończoną byłą wydziałową, a II gimnazyalną klasą, wieku lat 16, a dobrych świadectw, szuka umieszczenia **w handlu, cukierni lub piekarni** Adres W. P. poste restante **Nowy-Sącz.** 1832 2 3

Serarz

poszukuje posady.

Adres: P. Serarzowi poczta Radłów pod Tarnowem. 1839 2 6

Uczeń z ukończoną III klasą gimnazyalną lub realną, wieku 14 do 15 lat, znajdzie umieszczenie jako **praktykant w handlu papieru Jana Fischera w Krakowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1805 2 3

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną **wodę selterską** zastępuje według orzeczeń Św. Towarzystwa lekarskiego i P. T. Lekarzy w zupełności, znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez P. T. Lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgoręcej P. T. Publiczności polecamy.

K. Rząca i Chmurski,
fabrykanci wód mineralnych w Krakowie.

Składy w Krakowie w aptekach WW. Wiszniewskiego, Medyka, Sobierajskiego, Krokiewicza, Radlera, Trauczyńskiego, Wilczyńskiego i w handlu W. Janigi, w większych ilościach zaś w fabryce. 1809 3 5

Apteka

pod srebrnym orłem w Tarnowie poszukuje **ucznia do praktyki** z ukończoną VI klasą gimn. 1803 3 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 118 91 ?
Traitement par Correspondance.

Dla pp. Urzędników Poczt i Telegrafów!

Spełniając rozporządzenie przełożonej władzy obowiązani są pp. Urzędnicy sprawić sobie uniformy, z tego powodu

Firma Moritz Tiller i Sp.

najpierwszy i największy zakład mundurów w Wiedniu VII, Mariahilferstr., 22, ofiaruje wszelkie artykuły i swoje najrzetelniejsze wyroby po cenach miernych i przyjmuje **spłaty ratami.** 1798 1 20

Ważne dla Rolników!

Najnowszej konstrukcyi

MASZYNY DO CZYSZCZENIA KONICZU

systemu JWgo Chwaliboga, dające się łatwo zastosować do każdego kieratu lub innego motora w najlepszem wykonaniu po cenach przystępnych poleca

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
M. Peterseima w Krakowie. 1846 1 10



Ważne dla pp. rolników!



Donoszę, iż otrzymałem świeży transport maszyn z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi a mianowicie: młocarnie ręczne i do kieratu, **młynki do mielenia wszolkich gatunków zboża na mąkę** ręczne i do kieratu, szrutowniki, gniotowniki, sieczkarnie, krajacze do buraków, maszyny do rozkruszania makuch, jakoteż **szrutownik, gniotownik i sieczkarnia o jednej maszynie**, sikawki do ognia, trieury, młynki do czyszczenia zboża, maszynę do wybierania kanianki z koniczyny (Kleeseidereinigungs-Maschiene) i wszelkie inne dla pp. rolników potrzebne maszyny, które sprzedaję po cenach przystępnych.

Z uszanowaniem
J. B. Prüwer,
w Krakowie, Wolnica, Nr. 4. 1751 4 5

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek, przybory do palenia, tutki **„Houblon“**, również cerraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 671 26 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich

pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Sukna i korty

z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.

Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, a sprzedając **po najniższych cenach fabrycznych**, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokiem poważaniem
Józef Altar. 1387 38 150

Wziętością powszechną

cieszą się **O. KIRBERGA** sławne

brzytwy,

zrobione z **najlepszej, prawdziwej angielskiej stali srebrnej,** bardzo pięknie wyżłobione, już spuszczone, gotowe do użycia.
Cena 1 sztuki 2 złr.

Pudełka na brzytwy
sztuka po złr. —.25.

Patentowane paski do ostrzenia
brzytew, sztuka po złr. 1.75.

Masa do powlekania
pasków, słoik po złr. —.40.

Mydło do golenia Ia, sztuka złr. —.25.
Pędzel do golenia Ia, „ „ —.40.

Dla przestrogi zaleca się wszystkim panom, którzy się golą, aby mieli własną brzytwę, dla ochronienia się ile możności od chorób zaraźliwych. **Tylko sprowadzenie wprost od fabrykanta daje rękojmię prawdziwości.**

Posyła się za pobraniem pocztowem.

Cenniki wszelkich nożów, widelców, nożyczek i t. p. rozsyła się *gratis* i *franco* do wszystkich krajów.

Otto Kirberg, Messerwaarenfabrikant,
in Gräfrath bei Solingen, Rheinpreussen. 875 18 18

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr 1360.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.
Warszawa, Królewska, 39. 1411 18 72

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Agent w Krakowie: *Ignacy Lipner, ulica Gertrudy, 16/76.*

Agentów poszukuję.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności

z poważaniem
Józef Rudolf. 1175 48 150

Dzielni Agenci

przyjęci będą natychmiast w Agenturze generalnej **„The Singer Manufacturing Co. New York“ G. Neidlinger**, Kraków, Floryańska, 34. 1801 2 3

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5-cio kilogramowych, z opakowaniem i franco po 5 złr., rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 1560 15 0

150 morgów i plac pod budynki

w okolicy Szczucina z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. 1819 2 3

Adres: **W. P. Szczucin.**

Ściągania należytości bez kosztów podejmuje się biuro wywiadowcze i kantor inkassa **E. H. Conrad w Wrocławiu.** 1772 3 4

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 91 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20°|• |4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

1679 13 0

L. Zieleniewski — Kraków

c. k uprzyw.

FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH
Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony, warsztaty na nowo urządzone. 1721 10 10

Wszelkie zamówienia wykonuje się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młockarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie, wszelkie konstrukcye żelazne, Wodociągi, urządzenia wiertnicze i t. d.

Potrzebne są

2 maszyny parowe

po 10—12 koni siły, z kotłami stojącymi do przewozu, choćby używane, lecz w dobrym stanie.

Wiadomość w Admin. „Nowej Reformy“. 1838 3 0

Dzierżawa

200 morgów na lat 12, blisko miasta Krakowa położona, jest z powodu zmiany stosunków familjnych, wraz z inwentarzem lub bez **do odstąpienia.**

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“.

Do 15 grudnia.

Z powodu zwinięcia fabryki wyprzedaję wszelkie

kapelusze filcowe i słomkowe

oraz całe urządzenie sklepu i fabryki

M. Reczyński dawniej Jan Gella.
Floryańska, 17. 1837 2 3

Pomocnik handlowy

egzaminowany buchhalter, obeznajomiony z towarem galanteryjnym i drobiazgowym, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod lit. **B. Nr. 20** post. rest. **Lwów.** 1813 3 4

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

oparte na gruntowej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsdem, w koncess. Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein“,** gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1734 3 13

Dyetaryusz o szybkiem i pięknem piśmie, posiadający wieloletnią praktykę i biegłość we wszelkich sprawach, a szczególniej w sporządzaniu aktów notaryalnych, spadkowych, próśb hipotecznych itd., od 1 stycznia 1887 r. **poszukuje posady.**

Łaskawe zgłoszenia z podaniem wysokości płacy uprasza się posyłać pod adresem J. B. poste rest. Kalwarya. 1818 2 3

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków**, we fabryce pierników **K. Molęckiego przy ulicy Erackiej, Nr. 5, w Krakowie.** istniejącej od przeszło 30 lat. 1817 3 6

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza „pod Koroną“ w Krakowie.

Regenerateur jest jedynym i niezrównanym środkiem przywracającym po kilkakrotnem użyciu siwym lub spłowiałym włosom barwę pierwotną. Użycie nader pojedyncze i pewne. Jes. wielką jego zaletą, że wzmacnia porost włosów, nadając im miękkości połysk jedwabny; nadto nie brudzi ciała ani bielizny. Cena 3 złr. i 1 złr. 50 ct. 1446 9 0

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadaje cerze nadzwyczajną białość i delikatność. Myjąc niem włosy, miękną, nadaje im połysk, niszczy i zapobiega tworzeniu się łupieżu.

Utrzymują na składzie aptekarze: we Lwowie Rucker, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Reid, w Wadowicach Kurowski.

Aptekarza **C. Stephan'a**

wino Coca,

prawdziwe tylko z wyrażonym obok znaczkiem ochronnym usuwa natychmiast i w sposób sadziwiający migrenę, nerwowe boleści głowy i zębów, tudzież reumatyzmy, słabości żołądka, brak apetytu, mdłości i skłonności do womitów, ulżywa cierpienia organów oddechowych, katary, skłonność do kaszlu itd. itd. — Stephan's wino Coca, nadzwyczaj ożywiające i wzmacniające nerwy, jest najpewniejszym środkiem na szybkie usunięcie słabości nerwowych.—Dla Sportsmenów, oficerów, myśliwców i turystów jest niezbędne.

Cena butelki 1/2 litrowej 2 złr. w. austr., butelki próbkowe po 75 centów i po 1 złr. w. austr.

Wino Coca jest tylko do nabycia w aptekach, a główny skład na Austryą-Węgry znajduje się w aptece pod Jednorożcem MAXA FANTA w Pradze czeskiéj. 62P.

Można nabyć w Krakowie: w aptece E. Radlera, E. Stockmara i K. Wiszniewskiego. 1204 11 22

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgadze, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kremeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kremieryżu (Kremsier.)

1203 17 52

Karolina Buczyńska
akuszerka

mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria“.